№ 8. Środa dnia 13 (25) Stycznia 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Od Redakcji.

Przypominamy, iż czas odnowić przedpłatę. Z dniem 1-go lutego r. b. będziemy wysyłali Gazetę tylko tym prenumeratorom, którzy wnoszą prenumeratę, lub zażądają piśmiennie wysyłania dalszych numerów.

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza W RADOMIU.

Liczne grono zaproszonych zebrało się w dniu wczorajszym w sali magistratu w celu ostatecznego zadecydowania co do projektu urządzenia wystawy w Radomiu.

Po zagajeniu posiedzenia przez J. W. barona Bouxhoeydena, wybrany na prezydującego zgromadzenia, prezes dyrekcji Tow. kred. ziemskiego, p. Grodziński, odczytał zgromadzonym krótką historję dotychczasowych starań, podjętych w sprawie wystawy, poczem zaprosił pp. delegatów do przedstawienia zgromadzeniu zebranych przez nich materjałów odnośnie do przypuszczalnego udziału w wystawie przedstawicieli ziemiaństwa i przemysłu. Należy z uznaniem tu zaznaczyć, iż niektórzy z pp. delegatów przedstawili dowody rzetelnego zrozumienia przyjętych przez nich obowiązków dostarczając tyle i tak poważnego materjału, iż te ich relacje zadecydowały o losie wystawy. Gdy po wysłuchaniu relacji delegatów, prezydujący postawił pytanie: czy ma być wystawa urządzona w r. b., prawie absolutną większością głosów (39 na 2) zdecydowano kwestję przychylnie (oponenci zgadzali się w zasadzie, proponowali tylko odłożenie do r. p.).

Ważną kwestję funduszów załatwiono pomyślnie. Na skutek prośby obradujących, p. prezydent miasta przyrzekł zrobić przedstawienie do J. E. Naczelnika gubernji co do pożyczki z kasy miejskiej 4—5,000 rb., obecni zaś na posiedzeniu podpisali deklarację złożenia funduszu gwarancyjnego w kwocie 2,600 rb.

Termin trwania wystawy oznaczono na trzy dni z prawem przedłużenia do 6-ciu.

Liczbę członków komitetu oznaczono na 15.

Przedewszystkiem przez aklamację wybrano na prezesa wystawy, prezesa dyrekcji Tow. kred. ziemskiego, p. Władysława Grodzieńskiego, zaś na wiceprezesa hr. Juljusza Tarnowskiego z Końskich.

Na członków komitetu przez głosowanie wybrani zostali pp.: Stanisław Pomorski, Konstanty Zaremba, Jan Witwicki, hr. Edward Plater, Albert Reinstein, Teodor Karsch, Adam Krypski, Aleksander Karszo-Siedlewski, hr. Zygmunt Plater, prezes zarządu dóbr państwa Suczkow, Tadeusz Przyłęcki, Władysław Dobiecki, Józef Grodzicki.

O przebiegu działalności komitetu postaramy się podawać szczegółowe informacje.

Oczne oddziały ruchome.

W Królestwie Polskiem szpitale miast gubernjalnych do niedawna nie posiadały stałych oddziałów okulistycznych. Niepożądaną lukę w części zapełniło w ostatnich czasach otwarcie oddziałów w Łodzi i Lublinie, które funkcjonują z prawdziwym pożytkiem dla klasy ludzi niemajętnej. Istniejący w Warszawie instytut oftalmiczny ks. Lubomirskiego, stale przepełniony, odmawia przyjęcia nawet ciężko chorym na oczy z powodu braku miejsca. Nadto posiadamy w kraju parę klinik ocznych jak np. dobrze znaną u nas w Radomiu i zasłużoną klinikę d-ra Kępińskiego, świeżo otwartą klinikę w Łodzi d-ra Garlińskiego, ale tego rodzaju zakłady dostępne są przedewszystkiem dla ludzi zamożnych. Jak na 10 miljonową ludność Królestwa to ostatecznie zamało. Statystyki ślepych w Królestwie nie posiadamy dotychczas, lecz ponieważ przy ostatnim spisie powszechnym uwzględnioną tę naszą ciekawość, więc spodziewać się należy, iż niebawem do świadomości ogółu dojdzie wiadomość, ile też na obszarze 10 gubernji mamy ślepych na oczy. Wówczas ze zgrozą dowiecie się, szanowni czytelnicy, jak wielka liczba kalek niezdolnych do pracy żyje wśród nas, i zapytacie niechybnie, jakie środki przedsięwzięło społeczeństwo, aby wystąpić do walki z chorobami oczu na prowincji? Nasz lud miejski, stojący bodaj na najniższym szczeblu kultury, oddany jest całkowicie na pastwę wszelkich cierpień oczu, które jeśli w rezultacie nie sprowadzają ślepoty, to unieszczęśliwiają chłopów na całe życie, robiąc ich wiecznie chorymi. Do takich chorób przedewszystkiem zaliczyć należy jaglicę w wielkich rozmiarach szerzącą się wśród naszego ludu i podtrzymywaną stale przez nowe szeregi puszczonych do domu żołnierzy, którzy w wojsku chroby nabyli. Przesąd i lęk jakiś przed szpitalem sprawiają, iż chłop np. powiadomiony o fatalnym stanie jedynego oka woli chętniej spuścić się na zabieg owczarza lub baby aniżeli udać się do szpitala. Czy przy takim stanie rzeczy płodna w skutki walka z ślepotą jest możliwą? Ks. *Tadeusz Lubomirski*, uznając gwałtowną potrzebę zaradzenia złemu, realizuje swój projekt tworzenia ocznych oddziałów ruchomych na wzór istniejących w Rosji a zapoczątkowanych przez prof. Medycznej Akademji w Petersburgu *Bellarminowa*. W Rosji oddziały powyższe stanowczo wiele zdziałały dobrego, jakkolwiek w niejednym może wypadku były mimowolnym sprawcą kalectwa, a to z powodu, iż chłop w oczekiwaniu na przyjazd oddziału zapuszczał chorobę taką, przy której czasu na stracenie było niewiele. Zatwierdzenie przez władzę oddziałów ruchomych (instytut w pierwszym roku zorganizuje nie więcej, jak dwa oddziały) wywołało w naszym świecie lekarskim starcie się opinji ludzi fachowych. Jedni są za oddziałami, drudzy — stanowiący większość — zaprotestowali przeciwko takiemu załatwieniu palącej sprawy i głosują za urządzeniem stałych oddziałów ocznych w prowincjonalnych szpitalach. Po której stronie racja, niewątpliwie — po drugiej. Co do nas to przypuszczamy, iż działalność oddziałów rozbudzi wiarę do lekarzy wśród chłopstwa, i że lepsze takie załatwienie sprawy, aniżeli mamy widzieć jak

---

KLARA

NOWELKA

Katula Mendès.

I.

W szesnastym roku, z włosami jak len jasnemi, z twarzyczką świeżą jak dopiero co rozwinięta róża, Klara była piękna, niby odrodzona wiosna.

Niziutki murowany domek, w którego oknie siedziała wsparta na łokciach, stał samotnie na brzegu rzeczki o kapryśnych zgięciach, obramowanych bujną zielonością i mnóstwem wodnych lilij, co razem wzięte stanowiło niewysłowienie czarujący krajobraz. Ale najpiękniejszą jego ozdobą była dziewczyna, cała oblana promieniami słońca, które złocistemi smugami przedzierało się przez szmaragdową gęstwinę.

Siedziała o niczem nie marząc, o niczem nie myśląc; nie zwracała nawet uwagi na lot jaskółek, co w szybkim pędzie uganiały się po powierzchni wody lub znowu znikały w górze, w głębokiem i bezbrzeżnem przestworzu; nie przysłuchiwała się szemraniu wolno i spokojnie płynących fal...

Była zupełnie szczęśliwa i całą piersią rozkoszowała się prześlicznym wiosennym porankiem, ani na chwilę nie przypuszczając, że jej własna uroda czyni go powabniejszym, jeszcze wdzięczniejszym. W tym samotnym zakątku przyrody, stworzonym przez nieznanego artystę, który tak efektownie umie połączyć niewypowiedziany urok zorzy porannej z rumianym zachodem powolnie gasnącego słońca, ona bezwiednie stanowiła najwyższy wyraz tajemniczego czaru tej uroczej miejscowości.

Oto figlarny wietrzyk przemknął się kolo uśmiechniętego liczka, porwał z włosów dziewczęcia związaną wstążeczką gałązkę świeżo rozwiniętego głogu i poniósł do rzeki.

Głóg i wstążeczka, porwane falą, płyną za nią posłusznie, zostawiając za sobą na zwierciadle wody ledwie widoczny ślad. Barwny motylek opuszcza się ostrożnie na kwiatek i trzepocząc radośnie skrzydełkami, udaje się w daleką podróż.

II.

W ubogim dworku sąsiedniego miasteczka całą noc przepłakał młodzieniec, w rozpaczy ściskając sobie głowę, to znowu w napadzie wściekłości uderzając pięścią w stół, zarzucony mnóstwem listów. Pierwsze brzaski rodzącego się dnia nie są w stanie rozpędzić udręczeń zbolałego serca. A więc to istotnie prawda rzeczywista! „Ona“ go już nie kochał Ta, która stanowiła całą jego radość, dla której godził się ze swojem bezbarwnem istnieniem, odjechała z innym, odjechała, i już nigdy nie powróci. Po tylu czułych zaklęciach! po tylu rozkosznych pocałunkach! Niestety! teraz innemu przysięga wieczną miłość, inny okrywa jej wilgotne usta niezliczonymi, przeciągłymi pocałunkami. Okrutna! Cóż pozostaje uczynić osamotnionemu, pozbawionemu wszelkiej nadziei? Bogaci lub sławni ludzie, mający pociechę w zbytku lub sławie, wolni są od tak bolesnych cierpień, gdy ich opuszczają zdradliwe kochanki. Ale on, nic nieznaczący biedak, bez przyjaciół, bez krewnych, czem zapełni długie bezbarwne godziny swego opuszczenia? jakaż przyszłość może mu dać zapomnienie nieszczęsnych wspomnień utraconej przeszłości? Sama myśl o tem, że już nigdy jej nie zobaczy, że już nie będzie na nią czekał, że wszystko już skończone, że ona nie powróci już nigdy do tego ubogiego pokoiku, do którego razem z jej przybyciem wchodził śmiech i radość, gdy wykwintna, cała w jedwabiach, skropiona wonnościami, przynosiła z sobą tyle upojenia i miłości—ta myśl o nazawsze utraconym szczęściu budziła w nim gwałtowne pragnienie pogruchotania wszystkich sprzętów, podpalenia firanek i znalezienia śmierci pod gruzami nienawistnego domu, w którym poznał gorycz rozczarowania.

Nie! on nie pozostanie dłużej ani przez jedno mgnienie oka w tym pokoju, świadku takiego bezgranicznego szczęścia i takiej bezdni męczarni ludzkich.

Wychodzi na ulicę. Niczem nie zamącony spokój świadczy, że mieszkańcy miasteczka jeszcze pogrążeni w śnie głębokim. Z zazdrością spogląda na zamknięte okiennice. Tam spoczywają szczęśliwi mężowie i kochankowie, którzy nie znają, co zdrada i gorycz rozstania. Kąsając palce, biegnie za miasto, jak gdyby uciekając przed niewidzialnym nieprzyjacielem.

Oto już jest na spadzistym brzegu głębokiej rzeki. Lecz ani świeżość porannego wietrzyka, ani radosny widok dopiero rozwijającej się zieloności, ani piękność miejscowego krajobrazu nie mogą uspokoić jego rozdrażnionych nerwów. Długiem spojrzeniem mierzy głękokość przezroczystej wody. Nieprzewy-

rok rocznie zwiększają się szeregi kalek, świadcząc cyframi wobec Europy jak daleko odbiegliśmy od Zachodu. Oddziały ruchome niewątpliwie rzecz dowcipna, daj Boże, aby była skuteczną! A jednak mimowoli ciśnie się pod pióro szłuszna uwaga, czyby nie lepiej było przelać, chociażby nawet owe 3,000 tys. rubli zaliczki wyznaczonej na pierwsze potrzeby oddziałów, do dyspozycji rad gub. dobr. publ. dla sporządzenia przy szpitalach łóżek dla chorych na oczy? Stało się! ks. Tadeusz Lubomirski, z uporem właściwym ludziom jego sfery, widzi w zainicjowanych przez siebie oddziałach *skuteczny oręż* do walki ze ślepotą. Zobaczymy. W najbliższym numerze „Czasopisma Lekarskiego,“ podam kilka cyfr statystycznych (dane komisji konskrypcyjnych), wykazujących dobitnie, że nasza gubernja Radomska posiada szczególnie wielką liczbę ślepych na jedno lub obydwa oczy i dla tej racji ma słuszne prawo żądać szybkiej interwencji... Z dorywczą pomocą pośpieszą właśnie oddziały, które rozpoczną swe funkcjonowanie od 1 maja r. b. Przepisy tymczasowe dla oddziałów zatwierdziło ministerjum spraw wewnętrznych, a obowiązki oddziałów będą następujące: przybyłym na poradę chorym udzielać odpowiednią pomoc medyczną lub chirurgiczną (płaca należna od chorych za poradę ustanawia się przez komitet po porozumieniu się z naczelnikiem tej gubernji, do której będzie wysłany oddział ruchomy); wymagających ważniejszych operacji oddział odsyłać będzie do warszawskiego Instytutu oftalmicznego, oddział będzie prowadzić listę imienną ociemniałych nieuleczalnych w danej miejscowości ze szczegółowem opisaniem przyczyny zaniewidzenia. Tymczasowe przepisy zatwierdzone zostały w znaczeniu projektu na 3 lata.

I jakkolwiek lekarze z opozycji przytaczają jako fakt, że lekarze ziemscy w Rosji stale byli dla oddziałów usposobieni nieżyczliwie, widząc w nich urządzenie dyskredytujące ich działalność w oczach ludności to jednąk śmiem zapewnić, iż ruchome oddziały spotkają się ze strony naszych lekarzy z jaknajgościnniejszem przyjęciem i chętną pomocą. A „Gazeta Radomska,“ dla której dobro powszechne—wedle słów Staszica—jest dobrem najwyższem pierwsza z pism prowincjonalnych zaprasza oddział do gub. Radomskiej, w której z pewnością na brak pracy pp. okuliści skąrżyć się nie będą... *W. Tàlko.*

Z naszych instytucji kredytowych.

Towarzystwo Kredytowe Miejskie.

Na ostatniem posiedzeniu ogólnego zebrania dyrekcja Towarzystwa przedstawiła do zatwierdzenia projekt tymczasowych etatów na 1899 r.

Podług tego projektu przedewszystkiem postanowiono pokryć wydatki organizacyjne instytucji w kwocie 290 rb.

Ze szczegółowo przedstawionych pozycji budżetu notujemy następujące cyfry:

Na umeblowanie lokalu przeznaczono z funduszu zasobowego 750 rb

Na wynajem lokalu z opałem i oświetleniem 626 rb.

Druki, gazety, korespondencja, ogłoszenia i materjalja około 1,000 rb.

Na skład osobisty osób urzędujących w dyrekcji 2840 rb.

Tu wyjaśniamy, że suma powyższa na r. b. nie będzie zużyta w całości, gdyż niektóre posady będą zajęte dopiero od 1 go kwietnia.

Na wynagrodzenie prezesa dyrekcji 600 rb., dwóch dyrektorów po 500 rb., prezesa komitetu nadzorczego 100 rb., członkowie zaś komitetu w miarę udziału w czynnościach Towarzystwa będą otrzymywać po 2 rb. od czynności i na ten cel preliminowano w budżecie 500 rb.

Ogólne zebranie zatwierdziło wszystkie te etaty.

Obecnie więc po sformowaniu się biura dyrekcji i przystąpieniu do działania, należy pospieszyć się ze składaniem dowodów, przewidzianych w art. 19 Ustawy, od tego bowiem będzie zależyć i pośpiech w udzielaniu pożyczek.

O ile nam wiadomo dyrekcja przedsięwzięła już przedwstępne kroki co do przygotowania listów zastawnych, zawarcia układów z Towarzystwami asekuracyjnemi, jako też opracowania instrukcji do oszacowania nieruchomości poddawanych pod bezpieczeństwo dla udzielanych pożyczek, przypuszczalnie przeto już w maju mogła by nastąpić wypłata pożyczek na te nieruchomości, których właściciele złożą przed 15 lutego n. st. r. b. wszystkie niezbędne dowody.

Ze swojej strony informujemy, iż w liczbie niezbędnych dowodów składanych przy żądaniu pożyczki, musi być przedstawiany, nie ogólny wykaz oszacowania, jak przypuszczano, lecz szczegółowe kadastry szacunkowe, radzimy przeto obywatelom miasta, aby przy sporządzaniu nowych dowodów ubezpieczeniowych, zamawiali u techników jednocześnie nie trzy egzemplarze, a cztery, z których jeden należy zachować, aby w razie przystąpienia do Towarzystwa mieć egzemplarz gotowy, unikając kosztu i zwłoki przy sporządzaniu nowych dowodów.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Z przyjemnością dowiadujemy się, iż sprawy organizacji tej nowej, a tak poważnej instytucji kredytowej weszły na pomyślne tory. Jak to już donosiliśmy, ustawa Towarzystwa została ogłoszona w „Zbiorze Praw“, z chwilą więc zapisania się 60 członków i złożenia 10,000 rb. kapitału w jednym z banków, można przystąpić do zwołania ogólnego zebrania i organizacji władz Towarzystwa. Zdawałoby się, że z chwilą utworzenia się możności organizowania Towarzystwa, przedewszystkiem wypadało mieć na uwadze inicjatorów tegoż, których należało formalnie zawiadomić o pomyślnym wyniku ich starań i zaprosić do działania, tymczasem dzięki niezdrowej dla społeczeństwa, a wysoce szkodliwej dla przyszłej instytucji agitacji osób niepowołanych, ominięto owych inicjatorów, reprezentujących wszystkie sfery miejscowego społeczeństwa, i rozmyślnie przystąpiono z niezwykłym pośpiechem do wnoszenia wkładów, w rezultacie czego zebrano już więcej jak 10,000 rb. i około 160 deklarantów prawie wyłącznie drobnych handlarzy żydów.

W skutek prośby obywateli miasta p. prezydent wyjednał zezwolenie J.E. Naczelnika gubernji, na mocy którego ogólne zebranie odbędzie się nie wcześnicj, jak po formalnem zawiadomieniu inicjatorów Towarzystwa i szerszego koła osób nie tylko w Radomiu, lecz i w gubernji zamieszkałych, o przychylnej decyzji władzy i po otrzymaniu odpowiedniej liczby deklaracji, które mogą być składane na ręce p. prezydenta, tenże zwoła ogólne zebranie, a wtedy nastąpi organizacja wyborów.

Wśród osób, które dotychczas złożyły wkłady figurują prawie wyłącznie albo kandydaci na dyrektorów Towarzystwa, albo ludzie, którzy dając wkład 30 rb , na drugi dzień po otworzeniu działalności, zgłoszą się po 300 rb. pożyczki.

Towarzystwo, by odpowiedzić swojemu zadaniu, musi mieć kapitały na lokacie, żeby zaś te pozyskać musi wzbudzić zaufanie, a to ostatnie będzie rezultatem wyboru do kierownictwa instytucją osób odpowiednich i cieszących się zaufaniem wszystkich współobywateli.

Zwracamy się z temi słowami do wszystkich ludzi dobrej woli, w szczególności zaś do światłych żydów, by nie poddawali się złym wpływom i nie zgubili w zarodku nowej, a tak dla wszystkich pożądanej instytucji.

Informujemy jeszcze, iż na wczorajszem posiedzeniu wystawowem wiele osób zadeklarowało swój udział w Tow. wzajemnego kredytu, a niektórzy jak hr. Tarnowski, p. Reinstein ze znaczniejszemi sumami.

Obecnie tak ci, co już złożyli w bankach wkłady, jak i nowo przybywający, mogą swoje kwity składać na ręce p. prezydenta lub jego zastępcy w magistracie, a wklady można wnosić do którejkolwiek instytucji finansowej w Radomiu „na rzecz zawiązującego się Towarzystwa wzajemnego kredytu.“

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. W-na pani Podberezka złożyła w redakcji Gazety: garnitur złoty z emalją czarną i perlami (bransoleta, brosza i kolczyki) dla sprzedania więcej dającemu, od ceny 25 rubli.

Na odlew dzwonów pan A. K. nadesłał dwie obrączki złote. Od ks. prob. Dąbrowskiego z Odechowa 230 trzygroszniaków.

Na członka Towarzystwa dobroczynności zapisała się p. doktorowa Włodzimierzowa Talko.

Zabawa taneczna, urządzona w dniu 14 stycznia r. b. na korzyść Towarzystwa dobroczynności, przyniosła czystego dochodu rub. 221 kop. 86.

Z hygjeny. Zauważono, że nie tylko na rynku, lecz i w podrzędnych sklepikach artykułów spożywczych i w masarniach, używają papieru, zapisanego lub zadrukowanego, do obwijania takich przedmiotów jak masło, ser,—mięsne wyroby masarni, miód, powidła etc. Ze względu na szkodliwość takiego opakowania, przepisy hygieniczne na Zachodzie Europy stanowczo wzbraniają używania takiego papieru do przedmiotów, które mogą być bezpośrednio spożyte, bez obmywania, lub gotowania... U nas również używanie takiego papieru do obwijania artykułów spożywczych nie jest dozwolonem, zwracamy więc uwagę na to.

Również byłoby pożądanem, żeby w masarniach zaprzestano rozwieszać przy ścianach połcie słoniny, ponarzynane z odwrotem na zewnątrz tych narznięć, ażeby wyglądały jakby półki do gromadzenia pyłu i wszelkich mikrobów. Im większa powierzchnia tych narznięć wystawioną jest na działanie powietrza i słońca,—tem prędzej słonina schnie, to jest w niej wytwarza się okwas tłuszczu, szkodliwy dla trawienia.

Reklamacje prenumeratorów. Wysyłaiąc najregularniej Gazetę do Warszawy, otrzymujemy mimo to ustawicznie ztamtąd zażalenia na niedostarczanie przez pocztę egzemplarzy w czasie właściwym. Widocznie, tak się tam nieporządki pocztowe już rozwielmożniły—iż nawet komitet giełdowy warszawski był zmuszony poczynić kroki stosowne, dla zaradzenia złemu, tamującemu prawidłowy bieg interesów wszelkich. My tu w Radomiu, niektóre pisma odbieramy z Warszawy raz na 2 dni; dwa egzemdlarze razem. Jakiś Chochlik leniwy, a złośliwy, zakradł się najwyraźniej w urządzenia pocztowe—i tak psoci...

Z gminy izraelskiej. Władza gubernjalna zatwierdziła nowy dozór bóżniczy, reprezentowany przez pp.: Adolfa Zuckra, Izaaka Bialskiego i Samuela Adlera. Obecna przewaga w gminie żydowskiej klasy oświeconej pozwala spodziewać się nowych porządków w instytucjach pod zarządem gminy pozostających,

Nie szata zdobi—ale czyżby zdanie powyższe chciał hotel Sandomierski stosować i do ścian swoich zewnętrznych, po zdjęciu kilku szyldów, odrapanych i plamisto-brudnych?

ciężone pragnienie śmierci ogarnęło całą jego istotę. Tak, czemużby nie miał umrzeć? Co mu po życiu bez treści? Czuje niewysłowioną nienawiść i wzgardę dla całej ludzkości. Wszyscy mężczyzni są tacy wstrętni, wszystkie kobiety tak okrutne, bez serca. Zaiste, uciechy, o ile są, istnieją jedynie dla tego, aby rozczarowanie po nich boleśniej udręczało. On już nie wierzy w miłość bez granic, ani w związki wieczyste, ani w trwałość szczęścia—czyż więc może czego pragnąć, spodziewać się czegokolwiek od świata. Poco szukać radości, kiedy każdą radość trzeba nieuniknienie potem opłakiwać? On nie uwierzy już żadnym przysięgom, on nienawidzi uściśnień ręki pod osłoną zapadającego zmierzchu; on rzuca przekleństwo na wszystkie pocałunki i usta, które je dają.

Tak, rzecz postanowiona... on umrze! W tej zimnej bezdni znajdzie spokój i zapomnienie okropnej zdrady. Ach, jak to musi być miło spać bez strasznych snów! Godzina obecna jest najodpowiedniejsza... sam jeden na bezludnym brzegu.

Postępuje krok naprzód, jak człowiek, który powziął mocne i niezłomne postanowienie zakończenia raz z życiem, zadrżał,—i znowu postępuje jeszcze o krok dalej. Oto zawisł tuż nad samą rzeką; słoneczne promienie łagodnie pieszczą wolno płynące fale i zieloną murawę brzegów... Lecz cóż to takiego płynie po rzece niedaleko od niego?

To gałązka głogu przewiązana różową wstążeczką i pozostawiająca za sobą na zwierciadle wody ledwie widzialny ślad, a na niej, trzepocząc złocistemi skrzydełkami, siedzi barwny motyl.

III.

Nie rzucił się do wody. Tylko wydobył z niej kwiatek z różową wstążeczką. Idzie brzegiem i smętnie spogląda na gałązkę głogu. Co się z nim stało? Sam nie wie... Patrzy na kwiat i co chwila do ust go podnosi. Skąd pochodzi ten kwiatek. Zdobił-że młodą główkę, czy też stanik? Zaczyna mu się zdawać, że kwiatek poto się tu zjawił, aby mu wytłomaczyć, że życie nie jest tak bardzo gorzkie i że z powodu jednego ukłócia się w palec lub w serce nie należy wyrzekać się wszystkich róż, ani wszystkich kobiet. O, teraz już nie waży się szukać śmierci w wodzie, którą ten kwiatek płynął.

Ale jego uspokojenie trwa niedługo. Znowu odtrąca myśl o życiu. Wściekłość i zazdrość z nową mocą zaczynają mu szarpać duszę. Ten kwiatek kłamie tak samo, jak i ludzie! I powtórnie biegnie do rzeki. Precz z wszystkiemi zgryzotami, precz z zwodniczemi nadziejami! Teraz już stanowczo zdecydował się: jeszcze jeden krok i już go nie stanie...

— Ach! mój kwiatek, moja wstążeczka!—daje się słyszeć głosik podobny do szczebiotu słowika.

On odwraca się i w oknie niziutkiego domku murowanego, gęsto zarośniętego dzikiem winem, spostrzega młode dziewczę, oparte o ramę. Szesnastoletnia ta blondynka jest świeża, jak dopiero co rozwinięta róża, i piękna, jak odradzająca się wiosna.

— Czy ten kwiatek do pani należy?

Oddając jej gałązkę, dotyka zlekka drżących paluszków. Czuje, że za kwiatkiem wyrywa się jego serce, trzepoczące się na podobieństwo złocisto-pstrego motylka, który udał się w daleką podróż wodą.

Tłómacz. *W. Lubor.*

Umocowanie szyldów. Niezbyt dawno w Warszawie zarządzono sprawdzenie dostatecznego umocowania szyldów sklepowych. Wobec silnych wiatrów często panujących w tej porze roku, podobna kontrola i w mieście naszem okazałaby się pożyteczną, wykrywając niejedno może zaniedbanie w tej mierze, zagrażające bezpieczeństwu przechodniów.

Policja kolejowa. Oberpolicmajster m. Warszawy odniósł się do zarządów dróg żelaznych z propozycją organizacji oddziałów policji śledczej kolejowej, naturalnie na koszt dróg żelaznych. W sferę działalności policji śledczej kolejowej wejdą wszystkie linje dróg, skoncentrowanych w Warszawie, do Granicy, Aleksandrowa, Mławy, Wilna, Brześcia Litewskiego i Kowla. Przydała by się działalność tej policji i na naszej kolei.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem kolegów ś. p. Cyprjana Dzierzbickiego, adwokata przysięgłego, odbędzie się za spokój Jego duszy, nabożeństwo żałobne w kościele po-bernardyńskim 28-go b. m., w sobotę, o godz. 10-ej rano.

Z Opatowa. (Kor. wł.) Ku chwilowej i niestety, zbyt krótkotrwałej uciesze miejscowych amatorów sportu łyżwiarskiego — mieliśmy tu parę dni przymrozków; ustąpiły one wnet deszczowi i błotu, a zimy, jak nie było, tak niema. Ludek troski swoje zalewa monopolką, szczególniej we środy, jako w dni targowe, rad ze sposobności spotkania się i pogwarzenia z sąsiadami i rodziną. Nasz komitet trzeźwości, pokusie pijaństwa zamierza przeciwstawić herbaciarnię, która da możność zdrowego posiłku i okazję do pogawędki, którą nasz kmiotek bardzo lubi. Noszą się tu z myślami wielce pożytecznych, prawdziwie obywatelskich, miejskich urządzeń finansowych, ale o tem później. Młodzież nasza, chwile wolne od zajęć, poświęca rozrywce umysłowej, wypisując pisma perjodyczne, z których „Tygodnik Ilustrowany“, dla dzieł Sienkiewicza, zdobył znaczną liczbę prenumeratorów.

Na tym Bożym świecie dziwnie zaiste się plecie. Opatów przed kilkunastu, nawet jeszcze przed kilku laty należał do weselszych miasteczek naszej okolicy. Zabawy były na porządku dziennym: bawiono się harmonijnie, ochoczo; urządzano loterje fantowe, koncerty, teatry i wieczory tańcujące. Nie brakło ludzi dobrej woli, a lepszego jeszcze humoru, którzy samą siłą wesołego usposobienia swego stawali się magnesem pociągającym za sobą. Dziś, niestety, śmiać się, jak nasi niegdyś ojcowie, nikt już nie potrafi, śpiewu wesołego nie usłyszysz, a o teatrach, zabawach tańcujących i mowy być nie może, bo w każdym niemal domu jakaś smutna struna dźwięczy. Biedne nasze panieneczki, umiejące tańczyć, zapomną tej sztuki z pewnością, te zaś, które jeszcze jej nie nabyły, uczyć się nie mają ochoty. Jako jedyna ucieczka i rozrywka pozostawał lód—w tym roku i ta zabawa nie dopisała i nóżki wyjdą z wprawy.

Kiedy już mowa o naszych pociechach — notuję fakt gwałtownej potrzeby osoby, któraby mogła się poświęcić kształceniu naszych dzieweczek: bądź przez założenie pensji, bądź przez udzielanie lekcji po domach. W Opatowie żądnych nauki spory jest zastęp i to większości inteligentnej, która oddana pracy, nie może sama zająć się lekcjami prowadzonemi systematycznie, według programu naszych gimnazjów. Sądzę, że osoba taka znalazłaby tu szczere poparcie i odpowiednie wynagrodzenie. Dotkliwie także czuć się nam daje brak zdolnego introligatora.

Plagą—i to bardzo dokuczliwą Opatowa są mole, niszczące meble, ubrania i futra. Zrobicie nam, czcigodny Redaktorze, wielką łaskę, wskazując, gdzie można nabyć roślinę, zwaną „Mottenkönig“.*) W katalogach ogrodniczych znaleźć jej nie można. *Al. G.*

W Gardzienicach, dnia 12-go b. m. odbyło się polowanie u barona Zdz. Heydla. Ubito w 12 strzelb 113 sztuk zajęcy, 1 lisa i kilkanaście kuropatw. Najwięce sztuk, bo 18 zajęcy i lisa, ubił p. W. Mroziński.

W Starachowicach przy wielkim piecu na koks, budują też piece martynowskie i stalownię, pod kierunkiem inżyniera p. Korońskiego; rozszerzają również pudlingarnię w Michałowie.

Z Ostrowca. Zarząd Ostrowieckich fabryk żelaza ogłasza, że walne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa zwołanem zostaje na d. 4-go lutego r. b. Przedmiotem obrad będzie powiększenie kapitału zakładowego, wynoszącego 1½ mil. rb. do 2½ mil., oraz zmianę § 5 kontraktu zawartego w d. 11 marca 1885 r. z właścicielem majątku Ostrowiec.

(*) **Odp. red.** Król molów, botaniczna nazwa „*Palum vanum*“ roślina w Niemczech w hodowli pokojowej i ogrodniczej pospolita. U nas, możnaby zasięgnąć wiadomości w poważnych firmach ogrodniczych warszawskich.

Odprawa.

Na łamach „Niwy Polskiej “ (№ 3 r. b.) korespondent, ukrywający się pod literami J. W., daje upust wyrazom „szlachetnego swego oburzenia“ z powodu „nietaktu“ „Gazety Radomskiej“, nawołującej, jakoby, panie nasze do marnowania pieniędzy na stroje balowe!

O zgrozo! Gazeta, podając wzmianki o mających się odbyć publicznych balach w sali resursy miejscowej i zaznaczając, że na *balach* jedynie balowe tualety powinny mieć prawo obywatelstwa, dopuściła się zbrodni gwałtu publicznego w przekonaniu udanego radykalisty-korespondenta, pragnącego, widocznie, aby na publicznych wieczorach i balach zapanowała absolutna swoboda stroju pod postacią kubraczków, marynarek i szkockiej kratki, jakie w ubiegłym 1898-ym roku na sali naszej resursy spostrzegać się dawały.

Panie nasze wiedzą dobrze, gdzie i w jakich strojach na balach występować mają; informacja i życzenia Gazety z pewnością żadnej z nich dotknąć nie mogły, bo zrozumiałą jest rzeczą, pod czyim adresem życzenia te wypowiedziane zostały.

Szanować publiczne zgromadzenia balowe, przywdziewaniem na siebie, chociażby niedrogiego, ale odpowiedniego dla miejsca i chwili stroju, każdy z obecnych na balu jest obowiązany i wszelkie niewczesne tyrady, przykrywane płaszczykiem rozsądnej oszczędności, w danym wypadku zgoła miejsca mieć nie mogą.

Mniej więc żółci, łaskawy korespondencie, a więcej spokoju i rozwagi w wypowiadaniu swoich i krytykowaniu cudzych zapatrywań.

W dalszym ciągu listu swego korespondent „Niwy Polskiej“ sili się posądzić „Gazetę Radomską“ o reklamowanie na jej szpaltach prywatnego przedsiębiorstwa i czyni to... na podstawie zamieszczonego w Gazecie sprawozdania z balu, który odbył się w lokalu nowo-otworzonego tutaj hotelu.

Szwankujący dowcip p. korespondenta zawodzi go na każdym kroku: niefortunne aluzje, banalne porównania, niedowarzone koncepty, tchnące niesmakiem, wymijają się wzajemnie, pędząc na oślep do zamierzonego celu, do zmoralizowania Gazety i wytknięcia „szkodliwego jej kierunku“!

Uwydatniwszy w ten sposób swoją erudycję, importowany na grunt radomski sylf dziennikarski w zapędach swoich poważa się bryznąć złosliwą insynuacją na osobę poważnego, powszechnie szanowanego obywatela miejscowego i kończy swoją filipikę w sposób pozwalający powątpiewać o jego własnych zdolnościach kombinacyjnych w ogóle, zapytuje bowiem „Niwę Polską“, niby wyrocznię, o aprobatę, a może przyzwolenie (?) dla pań naszych przyjmowania udziału w zabawie!

O ile to naiwne, mdłe i bezcelowe rzucanie się na prawo i na lewo domorosłego moralizatora, te pozbawione rozsądku „admonicje“, nie mogą być serjo traktowane, o tyle, z drugiej strony godną zastanowienia jest łatwowierność „Niwy Polskiej“, z jaką pismo to nie zawahało się przyjąć za prawdę, *in verba* arroganckiego „dygnitarza“, i wydrukować korespondencję o treści wstrętnej, niesprawdzonej, a nadewszystko bezpodstawnej.

Że zarozumiały, a nieuznany „radykalista“ zapragnął wylać cały kubełek zgniłego kwiecia na bibułę, i kopać w drzwi, które przed nim zamknięto, to pojmujemy, ale dla czego „Niwa Polska“ daje przytułek zgniliźnie i chwastom, to pozostaje tajemnicą redakcyjną tego organu. *Z. K. Z.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

„Przegląd farmaceutyczny“ donosi, że w niedalekiej przyszłości wszystkie apteki zostaną wykupione przez skarb Państwa i będą prowadzone tak samo, jak sprzedaż wódek, przez osoby przez rząd do tego powołane. W razie skupu aptek, przy obliczaniu odszkodowania, ma być przyjętą norma ilości numerów recept w roku skupu, przyczem numer jeden ma liczyć się za rubla.

Z Kraju.

Warszawa.

Począwszy od d. 24 b. m. z rozporządzenia J. E. ks. arcybiskupa Chościak - Popiela, w kościele PP. Wizytek (Krakowskie Przedm.) w każdą ostatnią niedzielę miesiąca wygłaszane będą na mszy św. dla cudzoziemców specjalnie kazania w języku francuzkim.

Towarz. ubezpieczeń po obejrzeniu strat wynikłych podczas pożaru w zabudowaniu politechniki warszawskiej przyznało rb. 1,000 odszkodowania. Właściciel gmachu, p. J. G. Bloch. polecił naprawę uskutecznić na swój koszt, a przyznane wynagrodzenie rb. 1,000 przeznaczył na rzecz instytutu do rozporządzenia dyrektora p. Lagorio.

Zmarły tu ś. p. ks. Piotr Stojakowski, były prefekt szkół rządowych ostatnio emeryt, majątek swój, wynoszący 38 tysięcy rb., przekazał testamentem na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Wkrótce ma powstać w Warszawie instytucja artystyczna p. n. „Filharmonji“ Przystępują do niej przedstawiciele najpierwszych rodów w kraju, oraz posiadacze wielkich kapitałów. Utworzono już delegację spółki, która zająć się ma sprawą budowy sali koncertowej.

W Tworkach odbył się bal, wyłącznie dla osób leczonych w zakładzie. Wieczór był urozmaicony tańcami (przy fortepianie), śpiewami, deklamacjami, oraz grami towarzyskiemi.

Kielce. Rzemieślników majstrów, utrzymujących własne sklepy — warsztaty i opłacających cych konsensy, zamieszkuje w Kielcach 520, pomiędzy nimi: 156 szewców, 30 stolarzy, 7 cieśli, 15 kamieniarzy, 25 blacharzy, 70 rzeźników i masarzy, 18 kowali, 10 kołodziei, 36 piekarzy, 10 zdunów, 40 krawców, 8 czapników, 15 zegarmistrzów, 8 jubilerów, 10 introligatorów, 8 malarzy, 20 ślusarzy, 5 mosiężników i 3 rusznikarzy. Są to cyfry bardzo niedokładne, ponieważ wielu majstrów już to pozwijało warsztaty i pracują u kolegów, inni pracując u siebie w domu z jednym lub dwoma uczniami, nie pomieszczeni są na liście profesjonistów zapisanych w magistracie. Liczba rzemieślników w Kielcach przechodzi liczbę 1,500, skoro zważymy, że samem szewckiem rzemiosłem zatrudnia się w Kielcach około 600 ludzi. Fabryka portland cementu „Kielce,“ kompletnie w początkach grudnia w robotach mularskich i stolarskich wykończona, obecnie jest energicznie montowaną. Ustawiają tam liczne i kosztowne maszyny i aparaty. Zarząd fabryki jest w nadziei, że w kwietniu fabryka będzie już w ruch puszczoną. Do budowy fabryki cementu spotrzebowano półtrzecia miliona cegły i 700 stosów kamienia. Fabryka rozporządza własną linią dojazdową, po której obecnie dostawiane są na plac budowy części składowe ustawianych maszyn, bez przeładowywania. Pomimo znacznych rozmiarów fabryki cementu, zatrudniać będzie nie więcej nad 30—40 robotników. Pracę ręczną zastępują w możliwych granicach maszyny. Hutę szklaną „Leonów“ w Kielcach, bracia Hejman, sprzedali Towarzystwu udziałowemu belgijskiemu za 200,000 rubli. Towarzystwo powyższe przystępuje do eksploatacji z kapitałem 1,250,000 franków podzielonych na 12.500 akcji stufrankowych, już w Bruksseli całkowicie opłaconych. Kompanja powyższa zamierza rozszerzyć dotychczasowe budynki huty i produkować przedmioty galanteryjne i szkło taflowe do luster.

Piotrków. Dyrekcja miejskiego Towarzystwa kredytowego rozesłała sprawozdanie ze swej działalności w pierwszym roku istnienia, t. j. do dnia 30-go lipca. W tym czasie udzielono 54 pożyczki na ogólną sumę 324 tysięcy rubli w 5% listach zastawnych, których kurs w ciągu roku sprawozdawczego wahał się od 99.15 do 100.50. Wśród dłużników Towarzystwa, żydzi stanowią 35%; największa pożyczka wynosi 20 tysięcy, najmniejsza 700 rubli. Bilans zamknięto cyfrą 342,317 rubli, co wobec niemowlęcego wieku Towarzystwa jest cyfrą wcale poważną; należy się więc spodziewać, że Towarzystwo i nadal rozwijać się będzie.

Obecnie dyrekcja oczekuje pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy rozszerzenia działalności Towarzystwa na niektóre miasta w gubernji; chodzi mianowicie o Radomsk, Będzin, Tomaszów, Pabjanice i Zgierz.

Opieka nad dziećmi. Większość gmin powiatu sokołowskiego, gub. siedleckiej, uchwaliła zaprowadzenie po wsiach nad dziećmi dozoru dziecinnego w czasie robót w polu.

Pabjanice. D. 16-go b. m. odbyło się zgromadzenie organizacyjne członków Tow. wzajemnego kredytu w Pabianicach. Zapisało się do niego 201 członków, których wkłady wynoszą 18,000 rb. Na trzech przewodniczących (którzy wybiorą z pośród siebie prazesa Towarzystwa) wybrano pp.: Teodora Endera, Izydora Barucha i Hermana Preisa.

Ze świata.

Stuletni biskup. Patryarcha grecki Aleksandrji, mgr. Sofronius, obchodził niedawno setną rocznicę swoich urodzin. Jest on najstarszym duchownym na świecie.

Ze Lwowa. Pan Józef Rutkowski wraz z żoną cały majątek swój, wynoszący pół miliona guldenów, ofiarował na wsparcia dla kobiet, nie mających środków do życia.

Koniec świata. O końcu świata w dniu 13-m listopada r. b. rozprawiano w tych dniach na zebraniu w auli akademji wojskowej berlińskiej. W dniu wymienionym, jak wiadomo, choćby z przepowiedni Falba, ziemia spotka się z kometą, odkrytym w r. 1826 przez pułkownika Biela w Josephstadzie. Ztąd koniec świata. Obecny na zebraniu docent przy katedrze astronomji w uniwersytecie berlińskim, dr. Lützen, dał zgromadzonym wyjaśnienie bardzo uspokajające. Spotkanie ziemi z kometą odbędzie się rzeczywiście, ale ziemia przejdzie przez kometę, jak przez chmurę komarów, mieszkańcy zaś kuli ziemskiej dostrzegą prawdopodobnie drobniutkie cząstki komety w formie gwiazd spadających. Jedynym więc wynikiem „starcia" będzie wspaniały deszcz gwiazd spadających, podobnie, jak to było w roku 1833 i 1866. W roku 1833 Humboldt ze swoim asystentem w ciągu godziny naliczył 25,000 gwiazd spadających. Oprócz deszczu gwiazd spadających oczekiwać należy w dniu 13-m listopada r. b. spadania meteorytów.

Przepowiednie na r. b. Wobec przewidywanej wojny między Francją a Anglją, w obydwóch krajach kwitnie sport proroczy. W Anglji, znany „owczarz Tomasz" w swoim kalendarzu tak pisze o przyszłych wypadkach r. 1899: „W marcu roku tego wydarzą się najosobliwsze wypadki. W kwietniu zadrży puls Anglji. W maju będą złe wiadomości z dworu angielskiego. W czerwcu buntować się będą rady hrabstw. W lipcu naród angielski do głębi poruszonym zostanie. W sierpniu śmierć sprzątnie obfite żniwo; a około Bożego Narodzenia ciężkie troski zawisną nad krajem. W ciągu roku tego odbędą się wybory do parlamentu, albowiem prezes ministrów ustąpi. W pierwszych miesiącach nowego roku zajdą przewroty w Niemczech, Ameryce i w południowej Afryce. We Francji wybuchnie rewolucja." — Podobne zawieruchy świata przepowiada w Paryżu Henryetta Couesdon. Pani ta, zamężna de Thébes, wyczytała tedy z gwiazd, że rok 1899 pozostawać będzie pod znakiem słońca, którego żar rozgrzeje głowy i mózgi doprowadzi do wrzenia. Częstemi będą skutkiem tego wypadki obłąkania, na szczęście tylko przemijającego. A ponieważ obłąkanie styka się z genjalnością, przypuszczać należy, że w tymże roku objawi się wielki genjusz. Jaką rolę genjusz ten odegra, wróżka jeszcze powiedzieć nie chce. Nie przepowiada też stanowczo wojny między Francją a Anglją, ale ponieważ panowanie Marsa z roku przeszłego kończy się dopiero 21 marca, mogą w początku roku tego zajść zawikłania, niebezpieczne dla pokoju świata. Jeżeli przyjdzie do wojny z Anglją, Francja poniesie ciężkie klęski, ale ostatecznie wyjdzie z niej zwycięzko.

Elektryczność praczką. Inżynier włoski, Mikołaj Tesla, zbudował aparat, mający za zadanie ułatwienie ludzkości obchodzenia się bez... mydła. Jak wiele wynalazków i pomysł aparatu przyszedł Tesli wypadkowo. Pewnego dnia słynny elektrotechnik, pracując w laboratorjum, zauważył klosz miedziany, bardzo zabrudzony. W chwili połączenia klosza z tak zwanym oscylatorem elektrycznym powstał niby tuman z kurzu, a po chwili miedź jaśniała, jakby wyczyszczona najpiękniejszą pomadką do czyszczenia metali. Aparat Tesli jest podobno bardzo prosty w budowie i zajmuje mało miejsca. Jeżeli zarysujemy miękim ołówkiem skórę na ręce, a potem połączymy dłoń z aparatem, ołówek znika z szybkością błyskawicy. Dr. Robert Newmans, prezes stowarz. elektro-terapeutycznego w Buffelo, New-York, zapewnia, iż oprócz względów praktycznych, aparat Tesli może mieć wielką przyszłość w medycynie. Wynalazca twierdzi, iż nietylko skórę ludzką, lub zwierzęcą, lecz każdą tkaninę zabrudzoną prać będzie można z łatwością przy pomocy elektryczności, co się okaże pożytecznem zwłaszcza w szpitalach.

Z pism i książek.

W miesięczniku „Wisła" w dziale „Poszukiwań" znajdujemy między innemi artykuł ś. p. Aleksandra Osipowicza o lecznictwie ludowem w Augustowskiem, z którego kilka ustępów wielce charakterystycznych przytaczamy: „Chłop tutejszy twierdzi, że wtedy tylko *dochtor* zdołałby leczyć *akuratnie*, kiedyby miał na końcu *pokaźnika* (palca wskazującego) oko i kiedyby ten palec był tak długi, żeby, wścibiwszy go w *środek* (wewnątrz) człowieka *aż do samego serca*, mógł owem okiem *dokumentnie* przypatrzeć się, *co się tam w człowieku wyrabia*; ale kiedy *dochtor*, popatrzywszy tylko na język chorego i *poszczupawszy* jego puls, *lekuje* go, to on *lekuje* tylko *na uman* (na chybiłtrafił), bo na języku *nie stoi napisane*, a puls *nie gada*, na jaką *zprawdy* (rzeczywiście) chorobę człowiek niedomaga i co mu we środku *feluje*. Prócz tego wieśniak ironicznie odzywa się o lekarstwach aptecznych w ten sposób: Co może pomódz choremu *kilka kapel* jakiegoś olejku, albo *niuch*, choćby jeden i drugi, jakiego proszku, lub też *kila* jakichś *gałuszek* (pigułek), albo *zasie* (zaś) łyżka, a bodaj i więcej jakiejś *burej polewki*, kiedy człowiekowi *bebechy* ogień jakiś pali, kiedy mu *gnaty* choroba gdyby kołem łamie? Lekarstwo, do którego nie wchodzi pieprz, imbier, goździki, gałka muszkatołowa, miód i gorzałka; którego nie zażywa się co najmniej szklankami,—to *żartuszki* (kpiny)... Wieśniak wcale nie obawia się śmierci, wierzy głęboko w życie przyszłe, a chociaż jest przekonany o istnieniu piekła, nie mniej przeto, jeżeli ma czyste sumienie umiera z budującą rezygnacją: nie dręczą go bowiem żadne niepokoje sceptycyzmu. Widzieliśmy na własne oczy, jak stolarz, przyszedłszy do chorego na jego własne żądanie, zdejmował z niego miarę na trumnę, a nieborak prosił go usilnie o to tylko, żeby mu *dostatnią w plecach* trumnę zrobił!... Nasz wieśniak kona, marząc o życiu przyszłem, jakby o dalszym ciągu doczesnego, i ustępuje z padołu łez ze spokojem prawdziwego filozofa."

Dział Ekonomiczno-Handlowy.

Nowa współka. W roku zeszłym (1898) porobiono w Ameryce, w dziedzinie przemysłu dziewarskiego wiele odkryć, mających wywołać przewrót zupełny, szczególniej w dziale wyrobów pończoszniczych. Do takich wynalazków należy maszyna „Electric." Otóż w Warszawie zawiązała się współka, zamierzająca wkrótce się zamienić na Towarzystwo akcyjne, celem założenia mechanicznej fabryki pończoch na wielką skalę; jednocześnie spółka ta nabyła od wynalazcy wyłączne prawo eksploatacji jego maszyn na Królestwo i Cesarstwo.

Agenci handlowi. Stany zjednoczone Ameryki Północnej zamierzają utworzyć posady amerykańskich agentów handlowych na południu Rosji, w Królestwie Polskiem i gub. nadbałtyckich.

Telegramy.

Wiedeń 23-go b. m. Po za kulisami przygotowywa się kompromis, celem przyciągnięcia partji antysemickiej Luegera do większości, a poczynienia innym stronnictwom opozycyjnym tylu ustępstw, ażeby je nakłonić do zrzeczenia się obstrukcji bez wyrzekania się stanowiska opozycyjnego. Gdyby się ta akcja powiodła, wówczas dla formalnego zaznaczenia gotowości do ustępstw ze strony rządu nastąpiłoby przekształcenie gabinetu. Jeżeli komisja parlamentarna prawicy zgodzi się, przyjęłyby na siebie role pośredników Koło galicyjskie i niemiecka partja katolicka. Pozyskanie antysemitów dla większości okupić będzie potrzeba zapewne przyznaniem temu pożytecznemu dzisiaj stronnictwu jednej teki ministerjalnej. Czy pozyskanie innych grup opozycyjnych, a mianowicie niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego, okaże się możliwem, wątpić trzeba.

Paryż 23-go b. m. Wobec umowy angielsko-sudańskiej „Temps" powiada: Należy pozbyć się złudzenia, ażeby Anglja wyrzekła się już kiedykolwiek doliny Nilu. Potrzeba ograniczyć się raczej na szukaniu pojednawczych tranzakcji. Anglja zgodzi się na odpowiednie kompensaty.

Wobec nowego zadrażnienia między Europą a Ameryką z powodu Samoi, dzienniki tutejsze przemawiają coraz goręcej za przymierzem niemiecko - francuzkiem celem wspólnej obrony przeciw uroszczeniom Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Rozmaitości.

W Paryżu obdarowywano się w tym roku bransoletkami, zawierającemi misterne zegarki z budzikiem. Praktyczne to ma być dla dam, które nie licząc się z czasem, zbytecznie przedłużają wizyty. Mężowie chętnie nastawiają mechanizm tychże budzików, żeby sobie zapewnić na czas obiady, podwieczorki i kolacje.

Humorystyka.

Przypowieść kantorowa.

„Człowiek orze, póki może w kantorze. A jak niemoże, to jeszcze orze. Bo może, broń Boże, stracić miejsce w kantorze".

Bajka.

Alež, mój stary!—Nowy Rok wyrzecze,
Wszakże twój wygląd we mnie litość budzi!
— Ha!—ten mu powie—każdy się tak wlecze,
Kto choć na krótko wejdzie między ludzi. „Kolce".

Gwarantowaną gwarancja.

— Co kosztuje ten zegarek?
— Pięć rubli, ale ja daje sześcioletnią gwarancję.
— Opuść pan rubla, a gwarancji wcale nie żądam
— Ja panu co powiem,—ja na cenie opuścić nie mogę, ale *za to* ja dodam dwudziestoletnią gwarancję.
„Kolce".

Od Administracji. Doszło do naszej wiadomości, iż chłopcy, roznoszący Gazetę, ośmielili się żądać od niektórych prenumeratorów po 10 kop. jakoby za dodatki dołączone do Gazety. Ponieważ Gazeta rozsyłała dodatki *bezpłatnie*, żądanie więc chłopców było nadużyciem, za które zostają wydaleni; dla uniknienia zaś na przyszłość możliwości podobnych nadużyć zawiadamiamy, iż o ile Gazeta dołączać będzie jakiekolwiek dodatki, *czynić to będzie zawsze bezpłatnie.*

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 53697—3

№ fr.	Data mies i r. wysł i przyb towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 roku.											
9127	23	10	25	10	Warszawa	Opoczno	Ogród pomo.	Lubisz. szk.	sadzonki	1	3	36
11400	23	11	25	11	Suchedniów	„	J. Paman	Okaz. fr.	żarna	1	58	—
73537	9	9	14	9	Warszawa	Końskie	Baranowicz	„	pilniki	1	—	24
21598	16	11	21	11	„	Kunów	Kasprzykiew.	Pająszkow.	wyr. drukars.	1	1	34